PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 440 M
Z dostawą w miejscu
lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 880 M
Z dwurazową dostawą
w miejscu lub przesyłką pocztową .1000 M
Za granicą . . . . .1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

F. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sobola 1/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 1i

Nr. 6155. Lwów, czwartek 1. grudnia 1921. Rok XII

Gosp. sojusz niem.-ang. przygotowuje się w Londynie.

Nadrenia proklamuje swą niezawisłość.

NAUKA NAUCE.

Lwów, 30. listopada.

Dosyć częstem i wcale zastanawiającem zjawiskiem jest harmonia dwóch głosów, wychodzących z miejsc odległych i w niczem sobie nie pokrewnych. Tony takie, współdźwięczące z atakami prasy bolszewickiej, wydaje nierzadko prasa endecka. Ostatnio uderzył „Kuryer Polski“ w akord, który w swych zapadniczych ustępach łudząco przypomina zawodzenia i opozycyjne okrzyki jakiegoś „Ukraińskiego Wistnyka“. Zatytułowane zostało to spóźnione echo nagłówkiem „Nauka wileńska“. Rzecz zaś sama w sobie dotyczy sprawy Małopolski wschodniej.

Punkt wyjścia w całej pełni aprobowanyby został przez najzagorzalszych petruszewiczowców. Stwierdza „Kuryer Polski“, że problem Galicyi wschodniej jest charakteru ściśle i wyłącznie międzynarodowego, że zatem wprowadzenie na tem terytoryum jakiejkolwiek administracyi, ani jej projekt, w niczem nie zmienia sytuacyi prawnej tej dzielnicy. Dowodem zwodniczości wszelkich „faktów dokonanych“ w rodzaju wprowadzenia systemu administracyjnego, naogół zaś traktowania pewnych spraw kresowych jako zagadnień wewnętrznych, — jest najnowszy zwrot w sprawie wileńskiej: Rozporządzenie ministra spraw wewn., oparte na ustawie z 4. lutego 1921 roku.

Każdego, kto śledził argumentacyę ukraińską w dobie np. tworzenia województw w Małopolsce wschodniej, uderzyć musi zdumiewająca analogia. Wszak i tutaj wołano: „nie pomoże wam nic mydlenie oczu, nie pomogą wam wasze województwa! Galicya wschodnia podlega koalicyi i tylko przez nią jej los zostanie rozstrzygnięty“. A zatem znalazł się sprzymierzeniec i to aż w Warszawie — i to aż w organie, uchodzącym za inspirowany przez min. Skirmunta. Znów to wpatrzenie w gwiazdę międzynarodowego forum i równoczesne deptanie aktów Rządu Polskiego. Było to naturalnem u „Ukr. Wistnyka“, jest co najmniej dziwnem u „Kuryera Polskiego“. Tam ulegało konfiskatom jako działanie przeciw całości i bezpieczeństwu Państwa, — tu idzie w świat z niewyraźnym, ale uwypuklanym

(Ciąg dalszy na str 2-giej.)

Rathenau i Simons w Londynie.

Stwarzają podstawy sojuszu. gosp. niem.-ang.

Berlin, 30. listopada.

(ETE) Rokowania między przemysłowcami niemieckimi i angielskimi trwają. **Wedle ostatnich pogłosek do Londynu przybyli Rathenau i Simons.** W przyszłym tygodniu oczekują tu ambasadora angielskiego Abernoona, oraz przedstawiciela Anglii w komisyi reparacyjnej. W kołach politycznych Berlina panuje w określeniu do rokowań londyńskich znaczny optymizm, zezwalający na przypuszczenia, że rokowania te zostaną niebawem ukończone, **stwarzając przyszły węzeł gospodarczy między Niemcami a Anglią.**

4 grudnia Nadrenia proklamuje swą niezawisłość.

Berlin, 30 listopada.

(ETE.) Prasa socyalistyczna Akwizgranu i Kolonii donosi, że **4. XII. proklamowaną będzie w Akwizgranie republika nadreńska.** W Nadrenii rozszerza się silnie ruch separatystyczny, dążący przy współdziałaniu centrum, do oderwania Nadrenii od Rzeszy niemieckiej, posługując się w tym celu szeregiem argumentów natury politycznej i gospodarczej.

ZMIANY PERSONALNE W POLSKIEJ KOMISYI REPATRYACYJNEJ.

Warszawa, 30. listopada.

(ETE) W związku z akcyą, wszczętą mie p. Filipowicz. Skład polskiej delegacyi recyi repatryacyjnej p. Korsak otrzymał polecenie podania się do dymisyi. Miejsce jego zajmie p. Filipowicz. Skład polskiej delegacyi repatryacyjnej w Moskwie zostanie zmieniony.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 30. listopada.

(Telef.) (G) W wolnym obrocie notowano tu markę polską 2.03.

Tendencya dla obcych walut w wolnym obrocie silna.

Dolary doszły do 8000 K.
Korony czeskie do 85 K.
Marki niemieckie do 29.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 30. listopada.

Tendencya chwiejna, obrót słaby bo posiadacze obcych walut niechętnie je sprzedają.

Dolary amerykańskie 3560—3600, jedynki i dwójki 3480—3500, dolary kanadyjskie 3000—3050, 1-ki i dwójki 2900 — 2950, marki niemieckie 14·00—14·25, setki 13·00—13·25 drobne 12·50—12·60, leje 21·50—24·00, drobne 22·50—22·80, czeskie korony 41·00—41·50, drobne 38·50 do 38·80, austryackie tysiączki 1500—1550, setki 140·00—145·00, 50-koronówki 50·00 — 55·00, 20-koronówki 15·00 —16·00, 10-koron. 14·00 — 14·50, 1-ki i 2-ki 00·00—00·00 f., ruble 5-setki 1·90 2·40, setki 2·00—5·50, 25-rublówki 1·90—2·40, 10-rubl. 1·70—1·75, reszta drobnych od 0·90—1·30, dumskie tysiączki 30·00—40·00, dumskie 250 rb. 20·00—30·00. karbowańce 2·80—3·00, hrywny 6·00—9·00 franki franc. 230—240, funty szterl. 13500—14000, franki szwajcarskie 500—550.

Złoto: 20-kor. 11500—11600, 20-frankówki 11000—11100, 20-markówki 11800—12000, funty szterlingi 11000 — 11100, 10-rublówki 13500—14000, dolary 3450—3460.

Srebro: Korony austr. 200—210, floreny 500—520, ruble 800 — 850 kopiejki 0·00—0·00, dolary amerykańskie 2800—2850, połówki i ćwiartki 2600—2650, dolary kanad. 2300—2400, drobne 2100—2200, leje 175—180.

przez tego, komu na tem zależy, stemplem jakiegoś pół-oficyalnego wypowiedzenia.

Można zauważyć: widocznie prasa ukraińska miała racyę, a u „Kuryera Polskiego“ nastąpiło otrzeźwienie i uznanie prawdy, skąd w konsekwencyi płynąć musi zgodność zapatrywań. Ale strukturę taką burzy chociażby owo fatalne porównanie ze sprawą wileńską, mającą być groźnem ostrzeżeniem dla sprawy Małopolski wschodniej. Zapytamy: w czem tu podobieństwo? Sprawa wileńska powikłana została przez deklaracye w Spaa, a następnie przez dobrowolne oddanie jej do załatwienia Lidze Narodów. Z tą chwilą ów międzynarodowy charakter Wileńszczyzny poczyna być cieniem, towarzyszącym jej uporczywie i ostatecznie doprowadzającym do tej formy plebiscytu reprezentacyjnego, jakiego mamy być świadkami. To, co zabagnia sprawę Wileńszczyzny, oczyszcza sprawę Małopolski wschodniej. Wolna ręka, pozostawiona Polsce przez aliantów w krytycznej chwili bolszewickiej nawały, doprowadzą do zajęcia Małopolski wschodniej po Zbrucz. Bagnet żołnierza idzie w tym wypadku w ślad za dyrektywami dyplomacyi, korzysta z jej „carte blanche“ i wytycza granicę wschodnią.

„Kuryer Polski“ zapomina o tem i krzywi się wzgardliwie na sposób załatwiania spornych problemów orężem. Ale zapomniawszy o tem, że oręż działał na terenie Małopolski wschodniej w myśl otrzymanego w tym kierunku upoważnienia, winien był „Kuryer Polski“ pamiętać bodaj o jednem: że oręż, a nie decyzya mocarstw umożliwiła Francyi odzyskanie Alzacyi i Lotaryngii, Włochom oddał Tryest, a Anglii kolonie niemieckie. Nic dziwnego, że po dwóch takich przeoczeniach następuje zestawienie doświadczeń wileńskich z wytycznemi w sprawie Małopolski wschodniej, jako problemów pokrewnych, bodaj identycznych.

Nikt nie zaprzecza, że związek państwowy Małopolski wschodniej wymaga jeszcze w myśl przyjętych zwyczajów zgody mocarstw. Ale to nie jest sprawa zasadnicza, nie jest nawet „sprawa“, lecz prosta formalność, której jak najrychlejszego załatwienia winien dopilnować nasz Rząd. Wyolbrzymianie tej formalności do rozmiarów jakiegoś punktu zwrotnego, przełomowego — jest szczytnym i niewątpliwym obowiązkiem naszych wrogów. Ta sama jednak czynność, pojmowana jako trzeźwość i czujność narodowa, jest rzeczą równie bezsensowną, jak szkodliwą.

Nie wątpimy, że podobne „odkrycia“ i „objawienia“ nie są ani dziełem, ani produktem inspirowania min. Skirmunta.

A. N.

Kategoryczne imperatywy etyki życia publicznego.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej“).

Warszawa, 28 listopada.

(∧) W ostatnich czasach byliśmy świadkami szeregu przejawów zdziczenia politycznego.

Zanim przejdziemy do wysnucia z nich ogólnych konsekwencyi i wypowiedzenia naszego o nich poglądu, trzeba te fakta w krótkich słowach przytoczyć:

a) Do redakcyi „Gazety Porannej“ wchodzą dwaj posłowie i wymierzają policzek publicyście za jego przekonania polityczne.

b) W redakcyi „Piasta“ w Krakowie zjawił się 22 bm. syn posła Stapińskiego, żądając odwołania pewnej wiadomości. Gdy mu odmówiono, p. Tadeusz Stapiński wypoliczkował obecnych w redakcyi 2 współpracowników.

c) Poseł Bagiński ze stronnictwa „Wyzwolenie“ zarzucił w Sejmie z mownicy b. premierowi Skulskiemu, iż nadużywał swej władzy dla zapewnienia korzyści materyalnych swym krewnym. Pozwany przed sąd marszałkowski poseł Bagiński oświadczył, iż sądu nie uznaje...

d) Poseł Zamorski wydał w Ameryce broszurę, w której napisał, w lecie r. ub., że „socyaliści oficerowie, którzy nie przeszli do bolszewików, zaczęli szerzyć popłoch i zamęt poto, ażeby bolszewików przepuścić przez całą Polskę aż do granicy niemieckiej“. Pozwany przed sąd marszałkowski, poseł Zamorski oświadczył, iż sądowi się nie podda...

Oto cztery fakta z ostatnich dni.

* * *

Nietykalność poselska jest podstawą parlamentaryzmu. Jest gwarancyą, iż parlamentaryzm nie zostanie wypaczony, nie przyjmie form karykaturalnych. Poseł musi mieć pewność, że kontrolując władze, mówiąc o nich rzeczy niemiłe, demaskując nadużycia — nie będzie narażony na nieprzyjemności, na odwet, na sekatury biurokratyczne!

Tak brzmi słuszna, podstawowa zasada.

Lecz czyż wynika z niej — bezkarność? Czy nietykalność równać się ma bezkarności? Czy pod płaszczykiem nietykalności przemycać wolno oczywiste fałsze, rzucać oszczerstwa, nadużywać stanowiska?

Oto bardzo ważna dystynkcya, o której nie wolno zapominać, gdy idzie o utrzymanie życia publicznego w prawidłowych torach.

Z chwilą, w której nietykalność przeradza się w bezkarność, gdy posłowanie staje się okazyą do usuwania się od obowiązku dowodu — poczyna się zdziczenie życia publicznego.

Sejm nasz w dotychczasowej swej trzyletniej praktyce stale nie wydawał w ręce sądów karnych tych posłów, którzy byli oskarżani nie o zbrodnie, czy przestępstwa zwyczajne, lecz o delikta natury moralnej, o przewinienia uwłaczenia czci itp. Lecz wzamian istniał tzw. sąd marszałkowski, który miał tego rodzaju sprawy załatwiać.

Obecnie posunięto się dalej. Oto konwent seniorów uchwalił projekt dodatku do regulaminu sejmowego, dotyczącego sądu honorowego. Uchwalenie tego regulaminu przez Sejm jest wydatnym krokiem naprzód w unormowaniu naszego życia publicznego i skierowaniu go w prawidłowe łożysko. Artykuł pierwszy tego regulaminu określa zakres działania tego sądu honorowego: ma on rozpatrywać sprawy, w których cześć posła sejmowego została zakwestyonowana.

Obecnie idzie o to, by przepisy tego regulaminu były skrupulatnie dotrzymywane. Nie śmią być wyjątki! I p. Bagiński z lewicy, i p. Zamorski z prawicy — muszą się poddać rygorowi sądu! Opinia publiczna musi dopilnować wykonania. Każdy, ktoby się wyłamał z pod rygoru — musi z góry wiedzieć, że nań opinia publiczna wyda wyrok potępienia, że „communi consensu“ zostanie wyeliminowany poza nawias życia publicznego.

A wtedy to życie publiczne iść będzie ku uzdrowieniu.

* * *

Drugą podstawą normalności życia publicznego, poza nietykalnością poselską, jest wolność

Pamięci Tadeusza Rittnera.

Prolog do Tadeusza Rittnera „Tragedya Eumenesa“, napisany przez Antoniego Wildgansa, recytowany przez Jadwigę Bleibtreu w wiedeńskim Burgteatrze 18. bm., tłumaczył Leon Koppens.

Choć nas dzisiejszy dzień nastraja smutnie,
zebranych tutaj na poważne święto,
nie dziwcie się, że lekką grą święcimy
dzień, w którym duszę mamy bólem zdjętą.

Bo to jest Grecya, drodzy przyjaciele,
choć może nieco nieprawdopodobna,
dokąd nas dzisiaj w roześnieniu wiedzie
droga nam dusza, cicha i nadobna.

A przecież wiecie, jak to starzy Grecy
zdobili urny z drogim im popiołem
rzeźbą Bacchusa wśród efebów grona,
żniw i winobrań roztańczonem kołem.
Nawet Erosa miłe swawolenie,
więc pełnię życia w całej swej ozdobie
na ukochanych kuli sarkofagach.

Co więcej jeszcze! przypomnijcie sobie,
o przyjaciele, że tak zwyczaj każe,
aby żegnając tych, co dzierżą trony,
jako symbole ich ziemskiego bytu
kłaść na ich trumnę berła i korony.
Za zmarłym wojem stąpa koń bojowy,
narzędzie zdobi robotnika trumnę,
kto tworzył pieśni, tego pieśni wiodą
— w słońcu poczęte, ongiś takie dumne —
drogą, gdzie idzie jego cień przesmutny.

Tak my ze zgasłym czynim dziś poetą!
budząc do życia jego jasną sztukę,
poczętą w słońcu, tak głęboką przeto,
tę pieśń tęsknoty, przez łzy uśmiechniętą,
wabiąc dźwiękami jego własnej lutni
cień ukochany na ziszczoną chwilę,
w której jesteśmy tak bezmiernie smutni.

Boć w Eumenesie żyje przecież dusza
samego twórcy, w jego uśmiech zdobna,
jakkolwiek Grekiem ma być ten Eumenes,
do duszy greckiej może niepodobna. —

Ale dlatego właśnie, że bez trwogi
w sofoklesowe przyodziany szaty,
jest on czemś więcej, bo się w nim zwierciedli
twórcy i wszystkich twórców duch bogaty.
I jeszcze więcej, ach, przedobry człowiek!

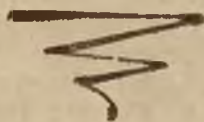
Ujrzyjcie go, jak we sny i w nastroje
w dzień jasny rozkochany chodzić będzie,
jak rzeczywistość niby te powoje
duszę mu spląta — a on przecież zniesie
ten wielki ciężar ponad swoje siły
i straty cudnych swoich snów przepomni,
mając na ustach mędrca uśmiech miły.

Wtedy los jego snadnie przeżyjecie,
widząc Przypadek, jak to się z nim brata,
w postaci kogoś z jego znajomości,
w tragikomiczne go przygody wplata
i czynić każe, o czem serce nie wie —
Przypadek, któryby go zgubił zacie,
gdyby nie Demon jego dobrotliwy,
co mu rozjaśnia życia-snu bezdroże.

A kiedy wdziękiem gracyi roześnieni
ten sen artysty w sobie przeżyjecie,
tę siłę twórczą jestestwa poety,
szlachetną Niemoc, co, choć obca w świecie,
przecież jest siłą, która światy tworzy
i tworzy ludzi, którzy będą żyli —
wtedy... wtedy z przedwczesnej swej wieczności
oko się ludzkie zwolna wam rozchyli,
z wyrazem cichej, szlachetnej swawoli
zajrzy głęboko w wasze śniące oczy —
chociaż świetlistą tego oka piękność
ocieni żałość a łza wzrok zamroczy.

Lecz oto czas już, przyjaciele moi,
zapomnieć siebie — bo poetę czci się
idąc z nim chętnie w jego kraj rozmarzeń

A gdy wam poda w kryształowej misie
radości napój niech się nikt nie wzbrania
jej lśniących brzegów dotknąć swemi wargi
choć się od smutku dusza jego słania.
Nietylko w płaczu wstrząsającej skargi
i w śmiechu także tętni bóstwa głos —
synem Hadesu jest Dionysos!



prasy, swoboda wyrażania sądów o działaniach publicznych. Ostatnio mieliśmy dwa wypadki, gdy tej swobodzie próbowano przeciwstawić — gwałt publiczny, zarzuty likwidować za pomocą — policzków.

I znów traf zdarzył, iż z obu wypadków jeden dotyczył redakcyi pisma prawicowego („Gazeta Poranna"), drugi pisma lewicowego („Piast"). Możemy zatem, stanąwszy na ogólnem stanowisku, sprawie tej przypatrzeć się od strony zasadniczej.

* * *

Trzeba tu wyróżnić dwie bronie, które ma publicystyka, zwalczająca pewne przejawy lub pewne osobistości. Jedną z tych broni, godziwą, jest — satyra; drugą, niegodziwą, jest — kalumnia.

Pierwsza z tych broni była i będzie. Zupełnie się pod tym względem wyjątkowo zgodzić można z Adolfem Nowaczyńskim, który w ostatnim zeszycie „Myśli Narodowej", przypomina premierowi Ponikowskiemu w odpowiedzi na jego apel do prasy krakowskiej, iż satyra jest orężem w walce politycznej, wszędy uznanym. Swoim więc stylem zapytuje Nowaczyński premiera:

„Czy ma pojęcie, jak pisała prasa o Sadi Carnocie? Czy wyobraża sobie, co pisano na drugi dzień po śmierci Faure'a u belle Sorel? Czy imaginuje sobie, jak pisano o połciu słoniny, Fallierze? Czy czytywał artykuły Clemenceau o Poincarem lub Daudeta dzisiejsze o Millerandzie? Czy ma pojęcie o dzisiejszych Niemczech republikańskich? Czy czytuje, jak się tam pisze o Ebercie? Czy zna jego karykatury w „Simplicissimusie"? Czy słyszał kiedy o „Caliguli" Quiddego, satyrze na Wilhelma, lub o Rodzinie Obnanowych Old-Gentlemana Amfiteatrowa, satyrze na Romanowych. Nawet o Taticzku Masaryku czyta się dość figlarne kawałki, a w Pradze na Vaclavskim Namesti jest teatrzyk polityczny, gdzie w żywej karykaturze dają tego czcigodnego, poważnego męża stanu."

Bezsprzecznie. Satyra jest mocną bronią, i godziwą, i uznaną. Trudno stawać na tem stanowisku, by wszędy była uprawiana, zaś u nas niedopuszczana. Przeciwnie! U nas ma wiele pól do działania, wiele terenów do przekopania ostrzem satyrycznem.

Lecz — nigdy nie wolno zapominać o prawdzie, którą największy nasz bajkopis i jeden z tęższych satyryków Krasicki zawarł w słowa, dające doskonałą definicyę satyry politycznej:

„Satyra prawdę mówi, błędów się wyrzeka,
Czci króla, wielbi urząd — lecz sądzi człowieka".

A o to właśnie idzie! O poszanowanie władzy, o nieobniżanie jej autorytetu, o nieprzeradzanie się satyry w — kalumnię. Czy u nas tę subtelną granicę się utrzymuje? Czy się jej wciąż nie przekracza?

Dwa wypadki, jakie ostatnio zaszły w redakcyach, poza tem wyznających zgoła sobie przeciwne poglądy, są odstraszającym przejawem zdziczenia. Nie po takich torach rozwija się swoboda życia politycznego! Bójka nie jest argumentem politycznym! To nie podlega dyskusyi. Na to wszyscy się godzą. Wyplenienie tych przejawów jest ogólnym obowiązkiem. Ale równocześnie musi być utrzymany kategoryczny imperatyw etyki publicznej, iż satyra nigdy nie może przybrać form — kalumnii.

Krew poległych synów w przyszłej wojnie spadnie na matki!

Głos Romain Rollanda w kwestyi rozbrojenia.

Paryż, w listopadzie.

Romain Rolland wystosował do Międzynarodowej Ligi Kobiet dla pokoju i wolności, z okazyi zainicyowanego przez nią „tygodnia rozbrojeń", następujące pismo:

Międzynarodowa Liga Kobieca dla pokoju i wolności zwróciła się do mnie z prośbą o poparcie jej szeroko zakreślonego planu propagandy ogólnego rozbrojenia. Z całego serca przyłączam się do jej pracy, wyznaję jednak, iż nie jestem skłonny do poparcia jej zamiarów retorycznem krasomówstwem, tembardziej zaś nie mogę użyć w tym wypadku słów pobłażliwych. Jeżeli straszliwy, wstrząsający kataklizm dziejowy nie otwarł oczu kobietom wszystkich krajów, nie zdołają przekonać ich żadne piękne słówka.

Jedno tylko rzec muszę: Ludzkość, szarpana wojną, pięć lat trwającą, stoi przed widmem jeszcze straszliwszych wojen, które pochłoną miliony żyć i zniszczą wszystkie nadzieje i plany przyszłości. Jeżeli kobiety nie przeciwstawią się wszystkiemi siłami zbliżającej się zwolna zagładzie, krew ich synów spadnie na nie! Będą współwinne zbrodni, której nie miały energii zapobiedz.

Nic nie zdoła wytłumaczyć tych, które bezczynnie, w postawie wyczekującej, pozostały bierne w obliczu tej największej zbrodni.

Villeneuve, 2. listopada 1921.

Romain Rolland.

Program sanacyi finansów gminy m. Lwowa.

Miasto wobec odmowy pomocy finansowej Rządu. — Akcya Związku miast. — Nowe źródła dochodów, płynące z podatków i opłat gminnych. — Wprowadzenie podatku dochodowego. — Opłaty od towarów. — Podatek domowo-czynszowy i klasowy. — Podatek od obrotu. — Opodatkowanie biletów kolejowych i bagażu. — Podatek od lokali.

Lwów, 30. listopada.

Wobec dokonać się mającej niebawem gruntownej sanacyi stosunków finansowych gminy, zwrócił się nasz współpracownik (a) do wiceprezydenta miasta prof. dr. Chlamtacza z zapytaniem, o ile dojrzałe już są do ostatecznego załatwienia różne projekty zapewnienia miastu w najbliższej przyszłości takich źródeł dochodu, aby gmina bez potrzeby uciekania się o pomoc finansową do Rządu, mogła sprostać swoim zadaniom w ramach własnych dochodów. Wiceprez. dr. Chlamtacz, który bawił ostatnimi dniami w Warszawie w sprawach miejskich, dał następujące wyjaśnienia:

Doniosła dla gminy sprawa sanacyi finan-

JERZY BANDROWSKI.

Listy z prowincyi.

BŁYSK SŁOŃCA.

Zakliczyn, w listopadzie.

Przez dłuższy czas było ciemno, słotno, ponuro i zimno. Śnieg spadł, potem stopniał, błoto się zrobiło niemożliwe, niebo było stale zachmurzone, ludzie — zgryźliwi, bez humoru.

Zdawało się, że tak już być musi.

Dziś po południu, mniej więcej o czwartej, wyszedłem trochę przed dom, aby odetchnąć świeżem powietrzem. I zobaczyłem cudną rzecz.

Na zachodzie ciężkie, czarne sklepienie chmur zostało trochę podniesione, jakby uchylone a przez otwór tęgim pękiem promieni jasnych rzuciło w świat słońce.

Widok, jaki miałem przed sobą, niezrównany co do spokoju, a sharmonizowany i jasny w tonie, jak stara litografia angielska, był niemal orzeźwiający.

Naprzód — gęsto splątana, czarna, węzłowata sieć konarów starych dwóch jabłoni, zaś na dole, pod niemi, jasne teraz w słońcu, gęste balaski, podobne do złotych rzęs. Przed temi balaskami czerwono-ceglasty kawałek papieru, świecący jak drogocenny klejnot i otoczony przez kury, które zbiegły się podziwiać jego świetność.

Dalej pięknie zielone, równe pole. Za tem polem stalowe sylwety drzew na cmentarzu, głównie trzy smukłe, strzelające w niebo rózgi topolowe, a koło nich trochę szersze, niższe i ciemniejsze tuje. Za cmentarzem ciemno-zielone wzgórze — potem, niby wata, świecąca w słońcu biała mgła, za nią góra szara, a z poza jej pleców wynurzony daleki grzbiet błękitny, rozpromieniony. Nad tem wszystkiem niebo stalowo-niebieskie, podłużnemi szalami białych chmurek lekko pręgowane, zimne, niemal odbijające świat, jak lustro lub czysta woda. A naraz — czarne obramowanie ciężkich, skłębionych chmur. Powiedziałby kto — ciężkie futro, niedźwiedzie, z których wygląda jasna, uśmiechnięta, niebieskooka twarzyczka.

Odwróciłem się i spojrzałem w drugą stronę. Gościniec błotnisty, niebiesko połyskujący, nad nim czupryny wierzb nastroszone, karminowe, jak dojrzały, przekwitający wrzos. Na ziemi tu i ówdzie błękitnawe płaty niestopniałego jeszcze śniegu — wszystkie błyski zimne, stalowe. Ściany domów rozjaśnione, białe, okna połyskujące, dachy czerwone naraz rozgorzałe, ściany niższych domów siwe. Ale te banalnie czerwone dachy małomiejskich domów i „kamienic", to nonsens, pretensyonalne, pospolite nic. Na pierwszy plan wybija się stary domek parterowy, o siwych ścianach — t. j. białych z niebieskawym odcieniem i ze strzechą zupełnie na oczy nasuniętą — jak czapka albo kapelusz zafrasowanego czy drzemiącego chłopa. Ta strzecha-czapa jest przecudna, miękka, jak z aksamitu lub pluszu, ciepła, puszysta, gruba, ciemno-zielona, z prześlicznemi, niemal pawiowemi odcieniami. Tak pięknemi, rzadkiemi farbami maluje tylko czas. A nad tem wszystkiem znowu, silniej i mocniej rozgorzałem, niebo posępnie chmurne i uparcie czarne, mimo ostrzeliwujących je promieni słonecznych.

Błysnął czerwonemi oczami dwóch małych okienek poczciwy, stary dom pod zieloną strzechą. Jak dom — to dom, trudno mówić o domu, a nie mówić o ludziach.

Więc tam mieszkają ludzie. Troje wszystkiego, zamożni, dobrze im się powodzi, mogliby być szczęśliwi. A nie są. Czemu? Bo się kłócą. Kłócą się tak, że nieraz zwarty tłum otacza dom, a przysłuchując się gniewnym głosom, pokłada się od śmiechu.

A tedy — lepiej nie mówić o ludziach, lecz patrzeć na zachód, w słońce...

Ściekające powoli z rynien krople, dogadują dźwięcznie i rytmicznie:

— Tak-tak, tak, tak-tak, tak, tak...

Na zachodzie góry, przepasane w biodrach białemi szarfami mgieł, zdają się róść... Niebo nad niemi czyste, chłodne, seledynowe, śmieje się... Uchyliło trochę czarnej pokrywy chmur, spojrzało, śmiejąc się, co się tam pod nią dzieje i zniknie.

— Kiedyindziej do was przyjdę! — żartuje. Dziś nie mam czasu!

Ciemne niebo odwinęło się po obu brzegach, pokazując płomienisto-szkarłatną podszewkę.

Słońce zaszło.

Ale w chmurach pozostał jeszcze jego gorący blask i oto nad światem wznosi się przedziwne, kunsztowne sklepienie z ciemno-granatowego marmuru, żyłkowanego czerwono...

W niedalekiej stodole zaczyna rytmicznie grać sieczkarnia. Jest to coś w rodzaju jednostajnego, wciąż w tym samym rytmie powtarzającego się akordu na skrzypcach i wioli — coś w rodzaju włoskiego akompaniamentu do bardzo starej, ale wiecznie słodkiej, rzewnej Kawatiny.

Błysk słońca zgasł.

sów zbliża się ku ostatecznemu załatwieniu. Przed paru dniami udała się z ramienia Związku miast delegacya do wiceministra skarbu p. Markowskiego z zapytaniem, jakie stanowisko zajmuje ministerstwo skarbu wobec w toku obrad sejmowych będących projektów, z sanacyą finansów miejskich związanych.

Wiceminister Markowski oświadczył, że zasadniczem dążeniem Rządu, a ministerstwa skarbu w szczególności, jest

uchylenie od Nowego Roku praktyki udzielania miastom zaliczek,

jednak ministerstwo skarbu ze swej strony naogół zajmuje życzliwe stanowisko wobec różnych projektów zapewnienia nowych źródeł dochodów dla miast.

I tak wicem. Markowski oświadczył, że Rząd nie sprzeciwi się projektowi obdzielenia miast

30% z podatku dochodowego, w poszczególnych miastach wpływającego.

Nadto objawia ministerstwo skarbu zgodę **na 1% opłatę na rzecz miast od towarów, przywożonych i wywożonych kolejami i drogami wodnemi.**

Rząd przekazuje dalej w Małopolsce

podatek domowo - czynszowy i klasowy

miastom z tem, że nie może on wynosić mniej, niż 15%, więcej, niż 30% przeciętnego dochodu netto z nieruchomości.

Tu zaznaczyć należy, że podatek ten, wobec istniejącej ustawy o ochronie lokatorów tak pomyślany, jak wyżej, ma jednak wartość na razie iluzoryczną, a stać się może źródłem wydatnego dochodu dopiero wówczas, kiedy ziści się zapowiedź zmiany ustawy o ochronie lokatorów.

Najwydatniejszem źródłem dochodów dla miasta będzie

podatek od obrotu,

któremu będą podlegać jednostki, zobowiązane do płacenia podatku zarobkowego oraz przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego składania rachunków. Stopa podatku od obrotu nie może jednak przenosić 2 pro mille, przyczem ministerstwo skarbu zastrzega, iż koncyduje ten dochód dla miast do końca r. 1923.

Podatek ten wymierzać będą władze skarbowe, a na poczet dodatku wyżej wspomnianego na rzecz miast, będą one pobierać dodatki tytułem zaliczki. Ewentualna nadwyżka zaliczek po obrachunku podlegać będzie zwrotowi.

Nadto w projektach omawianych znajduje się

opodatkowanie na rzecz miasta biletów kolejowych i bagażu pasażerskiego.

Podatek ten wynosić będzie 2% od jednorazowego biletu, lecz nie może przewyższać 25 marek.

Poza tem w miejsce t. zw. grosza czynszowego w Małopolsce zaprowadzony będzie

podatek od lokali,

obowiązujący lokatorów, a wpłacany do rąk właścicieli. Najwyższa norma wynosić ma 25% czynszu. Zależnie od stosunków lokalnych stawka ta może być znacznie wyższa.

Dalej ustalono w projekcie obowiązek Rządu ponoszenia anuitetów wszystkich długów z okresu wojennego.

Wymienione źródła dochodów, o ile Sejm na nie się zgodzi, wedle przytoczonego oświadczenia wiceministra skarbu nie tylko nie natrafią na sprzeciw, lecz przeciwnie, doznają goracego poparcia.

Należy więc mieć uzasadnioną nadzieję, że po zrealizowaniu powyższych źródeł dochodów, miasto Lwów w związku z dochodami od opłat konsumcyjnych i innemi już istniejącemi źródłami, będzie mogło swoje ciągle wzrastające wydatki pokryć w ten sposób zwiększonymi dochodami.

Troska o zdrowie uczącej się młodzieży.

Konferencya w sprawie hygieny szkolnej. — Rozwój i organizacya hygieny. — Mianowanie lekarzy szkolnych. — Przychodnie dla dzieci szkolnych. — Dalsza akcya w toku.

Lwów, 30. listopada.

(a) Z inicyatywy naczelnika Wojewódzkiego urzędu zdrowia dr. Szczepana Mikołajskiego, a w porozumieniu z wizytatorem kuratoryum szkolnego dr. Kociubą, odbyła się onegdaj konferencya w sprawie hygieny szkolnej. W obradach wziął udział szereg osób ze sfer lekarskich i nauczycielskich, a w szczególności nowo mianowani lekarze szkolni.

W obszernym i wyczerpującym referacie przedstawił dr. Kociuba rozwój organizacyi hygieny szkolnej dla Lwowa i Województwa lwowskiego, zwracając uwagę na trudności, jakie w tym kierunku natrafia się z powodu braku odpowiedniej pozycyi w budżecie państwowym.

Z inicyatywy prof. Groera odbył się już pierwszy kurs dla hygienistek szkolnych. Usilnem dążeniem jest, aby każda szkoła średnia i powszechna miała po jednym lekarzu szkolnym i conajmniej po jednej hygienistce. Na razie zdołano we Lwowie mianować lekarzy szkolnych, a to 6 dla seminaryów nauczycielskich, a 16 dla szkół średnich. Sprawa rozszerzenia tej organizacyi na szkoły powszechne w toku.

Ponadto utworzono przychodnie na razie dla dzieci szkół średnich, a mianowicie dentystyczną przy klinice dentystycznej, która bardzo wydatnie wspiera tę instytucyę, drugą dla chorób ocznych przy klinice okulistycznej, wreszcie trzecią dla chorób wewnętrznych przy klinice chorób dzieci. Zaznaczyć należy, że tak poradnia przy klinice okulistycznej, jak i dzieci, znajduje nadzwyczajne poparcie ze strony zarządu obu tych klinik i są one prawdziwem dobrodziejstwem dla korzystającej z nich mnogiej rzeszy dzieci.

Jest rzeczą pewną, że gdy organizacya obejmie także i szkoły powszechne, wówczas napływ dzieci będzie tak liczny, że niewątpliwie okaże się bezwzględna konieczność otwarcia odrębnych klinik szkolnych.

Następnie przeprowadzono obszerną i ożywioną dyskusyę nad potrzebami w zakresie hygieny szkolnej i przyjęto jako zasadę wywody prof. Groera, że akcya ma się potoczyć w dwóch kierunkach, a mianowicie objąć ma sprawy ogólno-hygieniczne szkolne oraz dbać o rozwój i propagandę obecnie już rozpoczętej organizacyi.

W tym kierunku uznano jako konieczne uświadomienie ciała nauczycielskiego, wykonywanie dozoru szkół pod względem hygienicznym przez wizytacyę, urządzanie kursów 1—2-letnich dla przygotowania hygienistek szkolnych i t. d. Również uznano za konieczne urządzanie kursów dla służby kancelaryjnej i tercyanów szkolnych celem uświadomienia ich co do potrzeby i sposobu zachowania czystości w szkołach.

Sprawa rewindykacyi arsenałów na rzecz muzeum.

Lwów, 30. listopada.

(a) Jak się dowiadujemy, sprawy rewindykacyi arsenałów lwowskich przy ulicy Podwale i obok kościoła OO. Dominikanów na rzecz muzeum. Zarząd miasta nie spuszcza z oka. W arsenałach tych, o które miasto upomina się u Rządu, znaleźć mają pomieszczenie wciąż rosnące zbiory i zabytki historyczne.

W najbliższych dniach przybyć ma do **Lwowa jeden z wyższych oficerów jako delegat ministerstwa spraw wojskowych, którego opinia będzie decydującą** w kwestyi oddania **arsenałów na użytek miasta.**

Z TEATRU.

„Ostatni walc“, operetka w 3 aktach Brammera i Grünwada, muzyka Oskara Straussa.

Lwów, 30. listopada.

Na monotonię w dziale operetki nie możemy się uskarżać. „Hrabiankę Fox-trotta“ porwał „Taniec szczęścia“ i zaledwie ją unióśł — już stał się „Ostatnim walcem“.

Piękna ta w istocie operetka, o oryginalnem librecie i ładnej muzyce, w której poznajemy zdolnego muzyka, rozgrywa się dla odmiany — w Rosyi. Młody hrabia Larasow (Niedzielski) ściągnął na siebie gniew Wielkiego Księcia (Bojanowski), który, właśnie przypuszczał szturm nie tyle do serca, ile do ust pięknej Wiery (Brzeska). Przepłacić to ma życiem. Ale ponieważ w operetce na szczęście wszystko kończy się dobrze — więc hrabia nie ginie — lecz zostaje — wedle rozkazu! — mężem pięknej Wiery.

Melodyjnej, zręcznie zinstrumentowanej, chwilami operowo zachłystującej się (niepotrzebnie oczywiście) muzyki zręcznego majstra Straussa, słucha się z przyjemnością.

Reżyserya popełniła błąd, obsadzając jednak operetkę niefortunnie. Dotyczy to przedewszystkiem hrabiego Larasowa, który absolutnie nie jest partyą dla Niedzielskiego. Wogóle kobiety trzymały prym. Z aktorów tym razem tylko Olędzki i Sowiński, obaj pełni temperamentu, wnosili nastrój operetkowy. A więc Brzeska, głosowo bardzo dobra, znakomita, cudowna, jak zwykle, w swym humorze Kasprowiczowa, pełna wdzięku Rapacka, Hierowska i Poleska. Szczęsna z małej rólki zrobiła arcydzieło. Jej gra, pełna doskonałych, bajecznych wprost pomysłów, szampański humor, podziałały elektryzująco na widownię. Z reszty obsady wyliczyć należy Ordona, Szmidta, Kopczyńskiego, Świeżego. Prawdziwy, istotny tryumf święcił balet z Burkacką, Łozińską, Faliszewskim na czele. Nadzwyczajnie odtańczony Kozaczek (Faliszewski, Morawski, Chrzanowski, Batkowski) musiano powtórzyć. Równie gorąco przyjęto taniec Kirsanowej i Fortunato, jak wiadomo, doskonałej pary tancerzy. Kirsanowa miała śliczny kostyum cygański.

Wystawa była bardzo staranna. Dyrygował p. Stadler. Zdolny skądinąd kompozytor „Warszawianki“, nie umie jednak wydobyć z orkiestry owego iście operetkowego, żywego rytmu, który powinien ożywić scenę i widownię. To też tempa wlokły się często i czar muzyki Straussowskiej przepadał.

M. S.

Z teatru „Bagatela“.

Lwów, 30. listopada.

Ostatnia premiera „Bagateli“ przyniosła nam nowość, która przyczyni się niewątpliwie do ożywienia przedświątecznego repertuaru. Rewieta - groteska w 2 aktach z śpiewami i tańcami p. t. „Hotel pod wielorybem“, napisana specyalnie przez spółkę literacką Kizbi dla teatru „Bagatela“, posiada wszystkie warunki, ażeby dłuższy czas utrzymać się na afiszu. Farsowo przeprowadzona akcya, pełna życia i ruchu, przeplatana jest muzyczką, tryskającą Offenbachowskim humorem i dostosowaną świetnie do kolorytu groteski. Artyści „Bagateli“ pod reżyseryą Windheima dołożyli wszelkich starań, ażeby w „Hotelu pod wielorybem“ było hucznie i wesoło. Tym razem bohaterem wieczoru był dla odmiany najmniejszy aktor zespołu Kamiński, który trudną rolę boya zagrał z niebywałym tupetem, wykazując istotny talent aktorski. Zwłaszcza duet z Burską w 2-gim akcie wywołał huragan oklasków i musiał być powtórzony. Burska w ramach akcyi scenicznej znalazła się dopiero na właściwem miejscu. Grała z werwą i szampańskim temperamentem, a śpiewała bardzo miło i muzykalnie. Windheim i Rent-

gen stworzyli dwa dobre typy operetkowe, pierwszy w konturach śmiałej karykatury, drugi nieco stonowany. Kifer, dorwawszy się raz roli, odpowiadającej jego indywidualności, dał doskonały typ operetkowy murzyńskiego króla. Wilkoszewska, Górska, Sierpiński i Morański, wykonali sumiennie powierzone sobie role epizodyczne. Part fortepianowy spoczywał w pewnych rękach prof. Manissalego. W krótkiej części solowej zobaczyliśmy udatne tańce Lerche, Szpineterówny, oraz produkcye humorysty Staruszkiewicza.

(h. z.)

Cykl wykładów w Uniw. ludow.

Lwów, 30. listopada.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza we Lwowie, przeniósłszy się do nowego, obszerniejszego lokalu przy ul. Boulerda 5, rozpoczyna w grudniu wspólnie z Instytutem Technicznym cykle popularnych wykładów z dziedziny techniki, sztuki i architektury, historyi i geografii, literatury, nauk przyrodniczych, hygieny, filozofii i psychologii, nauk społecznych i spraw bieżących.

Pragnąc, by jak najszersze warstwy społeczeństwa zainteresowały się tymi wykładami uprosi Zarząd Uniwersytetu Ludowego szereg wytrawnych prelegentów o wygłoszenie ciekawych i bardzo zajmujących odczytów, których dokładne tytuły zostaną podane w najbliższych dniach. Wykłady (przeważnie ilustrowane obrazami świetlnymi) będą się odbywały w przestronnej t. zw. „Sali żółtej“ Instytutu Technologicznego przy ul. Bourlarda 5. Wkrótce zostanie uruchomiona czytelnia pism i wypożyczalnia książek przy Uniwersytecie Ludowym. Bliższych informacyi udziela kancelarya Uniwersytetu Ludowego przy ulicy Bourlarda 5, otwarty tylko w dni powszednie od 5—7 wiecz. Tamże przyjmuje się wpisy na członków Uniwersytetu Ludowego.

Z królestwa mody.

FUTRA.

30. listopada.

Kobieta kocha każdą porę roku gdy kasa jej męża pozwala na to. W lecie zdobią ją tiule bowiem i koronki, w zimie futra. A jakże ślicznie wygląda twarz kobieca wychylająca się z obramienia futer! Moda obecna zaś nakazuje nosić futra futra i jeszcze raz futra. Na sukniach, na płaszczach, na kapeluszach. Najpiękniejsze oczywiście są płaszcze futrzane, luźne z dużym kołnierzem, o szerokich rękawach.

Mimo, iż zwierz w czasie wojny był oszczędzany, gdyż odbywały się w Europie inne polowania — jednak cena futer pozostała nadal bardzo wysoka. W Paryżu przytem umieją niesłychanie imitować drogie futra z królików, zajęcy, lisów i szczurów. I tak np. farbowany na czarno krótko strzyżony królik imituje seelskin, farbowany na bronzowo — biberettę.

Modne są ogromnie futra małpie, zapoczątkowane zresztą jeszcze roku zeszłego. Robią z nich całe peleryny, toczki, stanowią one przybranie sukień, zarękawków.

Najnowszym wyrazem mody są paski z futer u sukni. Bogato futrem przybrane są również obecnie kostyumy. Bramują one dół sukni, żakietów, nie mówiąc już oczywiście o rękawach i kołnierzu. Widzieliśmy niedawno czarny, aksamitny kostyum przybrany popielatem futrem. Żakiet luźny, krótki, obramowany był dołem szerokiem pasmem futra, toż samo spódniczka. Bardzo efektowny był ciemnozielony kostyum przybrany biberettem. Fantazya i dobry smak mogą tworzyć różne piękne połączenia futer i aksamitów — byle tylko trzos starczył. Futer bowiem u nas jest pod dostatkiem.

Powstanie na Ukrainie.

DALSZE ECHA WOJNY UKRAIŃSKO-BOLSZEWICKIEJ.

Translokacya kawaleryi Budiennego. — Walki pod Kijowem. — Zdobycz ukraińska. — Tajne posiedzenia w Kamieńcu. — Czerwono-armieicy znikają.

Lwów, 30. listopada.

Z Odessy donoszą, iż kawalerya Budiennego otrzymała rozkaz translokacyi z kubańskiego okręgu do północnej części Taurydzkiej gubernii. Pomimo wszelkich starań, nie mógł Budienny rozkazu tego do tej pory wykonać z powodu bardzo złego stanu koni. O tym stanie rzeczy zawiadomiony został Trocki, nie wiadomo jednak — pisze „Ukrainiec“ — czy potrafi on temu zapobiedz.

Wedle doniesień „Ukraińca“, w walkach w kierunku Kijowa i na linii kolejowej Kijów-Kowel i Koziatyn-Kijów, kilku grupom powstańczym udało się pobić bolszewicki korpus. W ręce Ukraińców dostały się wielkie składy amunicyi i inne materyały wojskowe. Wśród łupu znajduje się jeden pociąg pancerny.

Z zupełnie wiarygodnych źródeł dowiaduje się „Ukrainiec“ w związku z ostatnimi wypadkami, że czerwona armia i bolszewicka władza Kamieńca dyskretnie się ukrywają. Odbywają się tajne zebrania i posiedzenia. Codziennie wielka ilość czerwonoarmiejców

FR. W. FOERSTER. 3

Monogamia i współzawodnictwo ras

(streściła R. Hilarowiczowa.)

(Dokończenie).

Obecne warunki życia płciowego poza małżeństwem, słusznie powiada Erenfels, są tak ohydne, wymagają tyle kłamstwa i obłudy, tyle bezlitosnego okrucieństwa względem całej sfery kobiet, że naród, który, jakkolwiek milcząco, uważa stan taki za normalny i zgodny z porządkiem rzeczy, nie może pod względem miłości prawdy, uczciwości, oraz humanitarności wyjść poza pewną, bardzo ograniczoną miarę. Mężczyźni, mówi dalej Erenfels, którzy w dziedzinie tak żywotnej są systematycznie kształceni w obłudzie i brutalności, nie mogą w żaden sposób w innych też dziedzinach życia społecznego okazać się ludźmi zupełnie prawymi, uczciwymi i humanitarnymi. Dla nieuprzedzonych twierdzenie to nie potrzebuje żadnych dalszych udowodnień.

Te uwagi są bardzo słuszne, tylko że Erenfels popełnia tutaj ten błąd, że tajne stosunki wielu mężczyzn poza przyjętą u nas normą małżeńską uważa za dostateczny powód do zniesienia tej normy. Wygląda to zupełnie tak samo, jak gdybym ja, dla przypodobania się ludziom nerwowym i kłótliwym, pragnął wogóle zniesienia obowiązku panowania nad sobą i cierpliwości. Właśnie ludzie słabi i pozbawieni charakteru upadają całkowicie, gdy z ich słabości tworzy się jeszcze teoryę i listy pochwalne, zamiast dodawać im odwagi i potrzymać ich zapomocą wszelkich dostępnych środków hygieny duszy. Wobec ich upadków można okazywać możliwie wielką łagodność i brak faryzeuszowstwa, lecz od samych surowych wymogów nie odstępować ani na włos. Nowoczesne teorye w szczególny sposób są istną trucizną dla tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób są predysponowani do słabości, niespokojnych zmian życiowych, ucieczki przed poważnymi obowiązkami. Przeciwnie, ukazywanie im wyższych ideałów stanowi znakomitą, suggestywną kuracyę w kierunku skupienia wszystkich pozostałych sił charakteru.

Prawdziwa monogamia jest z początku uprawiana jedynie przez elitę społeczeństwa. U innych działają jeszcze zbyt silnie odwieczne przyzwyczajenia z dawniejszych szczebli życiowych, które powoli i stopniowo będą ustępowały drugiej naturze człowieka. W tej ostatniej wymagania duchowe staną się, że tak powiem, mocą organiczną w przeciwstawieniu do samego tylko instynktu zachowania gatunku. Ideał monogamiczny nie da się usunąć, albowiem zupełna wierność należy do fundamentów całej naszej kultury socyalnej: wszystkie jej skarby uszlachetnionej miłości, pogłębionego wogóle życia duchowego, niezależnie od wpływów religii, zawdzięczamy monogamicznemu życiu rodzinnemu. A gdy kobieta wymaga od męża absolutnej wierności, to nie działa w tym razie jedynie tylko egoistyczna chęć posiadania, lecz przedewszystkiem poczucie tego, jakie opłakane skutki, jakie rozhukanie węzłów rodzinnych, jakie zwyrodnienie we wszystkich dziedzinach życia musiałoby nastąpić po takiem rozpętaniu popędów naturalnych, jakiego się żąda w imię nowych haseł wolności.

Wszyscy wielcy apostołowie idei możliwego panowania nad sobą w omawianej dziedzinie wiedzieli dobrze, jak dalece cała duchowa wolność, cały charakter mężczyzny, rozwój osobowości zależy od jego zwycięstwa nad tyranią popędów płciowych. Jeżeli Erenfels podobną wierność określa, jako przykładanie miary kobiecej do świata męskiego, to można się z tem zgodzić, lecz w tem znaczeniu, że zamiast męskiej słabości przybyłaby mężczyźnie pewna silna cecha natury kobiecej — wierna stałość — tak, że rezultat końcowy byłby nader dodatni.

Bardzo pouczające są te uwagi Erenfelsa, któremi usiłuje wykazać, od ilu rzadko zdarzających się okoliczności zależy zobopólne zadowolenie w małżeństwie monogamicznem, jak wiele samoofiarności w gruncie wymaga od człowieka ścisła monogamiczna etyka. Pouczające są dla tych wszystkich, którzy nie uświadomili sobie jeszcze, że tylko w ramach życiowych, proklamujących tak zw. „prawo do szczęścia“ człowieka, oraz mających jedynie jego przyziemność na widoku, etyka ta oznacza jakby niekonsekwencyę, nadludzkie i bezsensowne żądanie. Zaiste, odmienne, szersze i wznioślejsze ramy życiowe potrzebne są do tej etyki! Do prawdziwej monogamii przynależy wzniosły pogląd na życie, który wynosi człowieka wysoko ponad ten ziemski padół, przynależy wyświęcenie do życia ascetycznego, jako prawdziwej szkoły wolności. Podobnie, jak kwitnące doliny są zasilane przez odwieczne śniegi w górach, tak samo kultura rodziny, ze wszystkiemi jej błogosławionemi skutkami dla rozwoju uczucia i charakteru, z całą jej poezyą i zdrowiem wewnętrznem jest zasilana przez bohaterstwo wielkich zwycięzców ducha!

i członków władzy znika. Krążą wiadomości, iż istnieje tajemne rozporządzenie rozprószenia się i zmięszania z masą.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

We środę 30. listopada o godz. 3'30 „Święto dzieci".

W środę 30. listopada o godz. 7'30 „Tosca" opera w 4 aktach G. Pucciniego. Gościnny występ D. Jarosławskiego.

Teatr Mały:

We środę 30. listopada o godz. 7'30 „Nina" sztuka w 4 aktach, Leopolda Kampfa.

Teatr Nowości.

We środę 30. listopada o godz. 7'30 wiecz. „Ostatni walc" operetka w 3 aktach O. Straussa.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy N. Burskiej, H. Ordonówny, H. Lerche, Staruszkiewicza Windheima, Rentgena i innych.

1) Dział koncertowy.

2) „Hotel pod wielorybem", rewja w 2 aktach.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL", ul. Ossolińskich 10.

1) Część koncertowa z udziałem pp. **Ardel, Trouem, Bronowskiego, Michałowskiego, Mirskiego, Wiklińskiego i in.** 2) „Rycerz przemysłu", szkic sparafrazował Rujwid. 3) „Wysoki gość" żart sceniczny Bronowskiego.

Początek o godz. 8 wieczorem.

—o—

Lwów, 30. listopada.

Komitet budowy pomnika Maryi Konopnickiej podaje do wiadomości, że w najbliższą niedzielę 4. grudnia o godzinie 1 w poł. odbędzie się uroczystość nazwania ulicy Jasnej imieniem Maryi Konopnickiej. Podczas uroczystości odsłonięcia tablicy przemówi imieniem miasta członek prezydyum Rady miejskiej i reprezentantka kobiet. Komitet uprasza o liczny udział najszerszych sfer publiczności. W przed dzień uroczystości, w sobotę 3. grudnia, odbędzie się w mieście staraniem Komitetu zbiórka na budowę pomnika poetki, a podczas uroczystości na ulicy im. Maryi Konopnickiej.

W trzecią rocznicę oswobodzenia Lwowa odbędzie się dnia 1. grudnia b. r. o godz. 3'30 po poł. w sali Teatru Wielkiego, staraniem „Czytelni Akademickiej" Uroczysta Akademia listopadowa połączona z koncertem, w którym wezmą łaskawie udział: JWP. Plattówna, Wolfstahlówna, prof. Majerski, Tański, Wiśniewski, Nittman, Chór „Harfa". Bliższe szczegóły podają afisze. Bilety do nabycia w biurze miastowem (księgarnia Połonieckiego) i w kasie Teatru.

Z Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. 1. grudnia b. r. o godz. 6 wiecz. odbędzie się w sali Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie ciąg dalszy dyskusyi na temat projektu daniny państwowej. Wstęp wolny dla członków Towarzystwa i wprowadzonych gości.

Odczyt. Staraniem Żyd. Klubu Mieszczańskiego odbędzie się 30. bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym przy ul. Kopernika 26, odczyt adw. Dr. Munda „O daninie majątkowej". Goście mile widziani.

Pertraktacye w przemyśle naftowym przerwane. Ponieważ nie można było doprowadzić obecnie do porozumienia, przeto przerwano układy komisyi do 15 grudnia br., w którym to dniu ma być zwołany Zjazd delegatów jednej i drugiej strony t. zn. pracodawców i pracowników, na którym zostaną ułożone warunki płac na przyszłość. Do tego czasu winny być zachowane normy obecnie obowiązujące.

(§) **Strajk „Laskarzy".** Zajęci w cegielniach robotnicy przy kopaniu gliny za co dotychczas pobierali płacę akordową, zażądali od właścicieli cegielń zniesienia tego systemu płacy i zamiany na płacę dzienną wysokości 1500 mk. Właściciele cegielń żądaniu temu odmówili i obstają przy tem mimo interwencyi przybyłego specyalnie z Krakowa delegata związku zawodowego robotników cegielnianych. Wobec tego robotnicy ci t. zw. laskarze zapowiedzieli strajk który się rozpoczął dziś rano.

Szala winy człowieka z Gambais obniża się

Ferdynanda Segret oszczędza byłego narzeczonego. — Lekarze stwierdzają zupełną odpowiedzialność oskarżonego. — Jaki stąd Landru wyciąga wniosek. — Czy Landru posiada moc suggestywną? — Kwestya sposobu zabijania. — Książka o słynnych trucicielkach. — Eksperci stwierdzają pochodzenie znalezionych kości z ciał kobiecych.

Paryż, w listopadzie.

Zeznania Ferdynandy Segret podjęte na nowo po jej uspokojeniu się po ataku nerwowym przy drugiem jej przesłuchaniu, zdradzają wyraźnie zamiar jej nieszkodzenia a raczej przyczynienia się do odciężenia swego byłego narzeczonego. Chociaż przypuścić nie można, ażeby w sercu jej pozostał jeszcze ślad dawnej miłości, to jednak zdaje się przenikać ją uczucie, że Landru jej jednej w pośród tylu kobiet przez cały czas ich, prawie przez dwa lata trwającego stosunku, okazywał prawdziwą i bezinteresowną miłość, jej jednej tylko oszczędził losu okrutnego, który zgotował innym swoim narzeczonym.

Ferdynanda była sześć do siedm razy w willi w Gambais. „Była ona z prostotą urządzona i bardzo skromnie umeblowana, jednak pogodna cisza i otaczający ją spokój czyniły na mnie nadzwyczaj miłe wrażenie".

— Czy Landru mówił o zamiarze kupienia tej willi?

— Było to zawsze jego marzeniem.

Nie poczuła p. Segret w willi nigdy dymu, ani podejrzanych szmerów. O charakterze Landru wyraża się, że był on człowiekiem **namiętnym, lecz zresztą zupełnie normalnym.** Na pytanie obrońcy odnośnie do osławionej kuchni, oświadcza, że oglądała ją kilkakrotnie, lecz nigdy nie **spostrzegła w palenisku resztek kości.**

Jedna tylko odpowiedź wypadła na niekorzyść oskarżonego. Stwierdziła mianowicie, że w willi widziała rewolwer i naboje, wiadomo zaś, że Landru brakiem broni stara się wytłumaczyć, że pieski p. Marchadier uśmiercił przez powieszenie.

Jednym z najważniejszych punktów rozprawy było oświadczenie trzech lekarzy sądowych, iż u oskarżonego Landru nie mogli stwierdzić **żadnej nienormalności umysłowej.**

Po oświadczeniu tem Landru prosił o głos.

— Wyrażam panom rzeczoznawcom moje podziękowanie. Albowiem potworność zarzuconych mi zbrodni wskazuje na perwersyę, która tylko obłąkaniem da się wytłumaczyć. **Jeżeli lekarze oświadczają, że jestem umysłowo zdrowy, wówczas niemożliwą jest rzeczą, iżbym mógł popełnić te zbrodnie.**

Rozumowanie sprytne, lecz nie stanowiące ścisłego dowodu niewinności. Z tego samego oświadczenia lekarzy może oskarżenie wyciągnąć wniosek wprost przeciwny i na podstawie stwierdzonej odpowiedzialności oskarżonego żądać najwyższego wymiaru kary. W tem jednak leży właśnie zagadkowość afery Landru, że i ten wniosek nie jest dowodem winy oskarżonego.

Jeden z przysięgłych zapytuje, czy Landru posiada moc suggestywną. Eksperci jednak skeptycznie odnoszą się do tej kwestyi, nie wierzą w popełnianie zbrodni w hypnozie, przyznają jednak, że na **wrażliwe lub histeryczne kobiety mógł on wywierać wpływ hypnotyczny.**

Oskarżenie z całą lojalnością przyznaje, że nie wie, jakim sposobem Landru popełnił straszne czyny, o które go oskarża. Musi się tylko zadowolić hypotezami.

— Czy nie lepiej byłoby — pyta Landru — przypuścić, że ich wcale nie popełniłem?

Oskarżenie nie dzieli tego zdania, **lecz stwierdza, że Landru posiadał broń palną, że znaleziono u niego flaszeczki z chemicznymi roztworami, a także książkę o wielkich trucicielkach.**

— Książką nie zabija się ludzi — temi słowami kończy Landru dyskusye na ten temat.

Oskarżenie jest wprawdzie w nieświadomości co do sposobu zabicia ofiar, stwierdza natomiast z zupełną pewnością, **że po zabiciu spalał je.** Opiera się przytem na zeznaniach świadków, którzy widzieli i poczuli dziwne dymy, wznoszące się z komina willi, także na stwierdzeniu przez ekspertów, że wśród resztek niedopalonych kości znajdują się kości ludzkie.

Landru odpiera:

— Są to puste hypotezy. Liczba kości jest znikająco mała wobec ogólnej ilości rzekomych ofiar. Zresztą nie są to wcale kości, lecz tylko niewinne fosfaty.

Przewodniczący: Eksperci twierdzą, że jest to to samo. Zresztą znaleziono także niedopalone resztki sprzączek, podwiązek, guzików itp.

Landru: Niepotrzebne rzeczy, które wrzucą się w ogień.

Następuje szereg świadków, zeznających, że odczuwali przykre dymy i swądy, tak, iż kilkakrotnie podejrzewano, że w willi mieszka szpieg a pani **Carvin** raz nawet (1915) uwiadomiła żandarmeryę.

Następnego dnia stanęły przed przysięgłymi skrzynie z **resztkami zwęglonych i zwapniałych kości,** które eksperci wydobyli ze 100 kg. popiołu. Opisują oni następnie próby palenia przedsięwzięte w kuchni w Gambais. W ciągu godziny i 10 minut spalono udo barana o 22 kg. i głowę wraz z mięsem. Stąd wniosek, że w 24 godzinach można było spalić 50 kg. mięsa wraz z kośćmi.

Zaprzysiężony lekarz sądowy stwierdza z całym swym autorytetem, że **resztki zbadanych kości pochodzą niewątpliwie z ciał kobiecych.** Dodaje też, że noga ludzka spali się w ogniu w 50 minutach, czaszka bez mózgu w ciągu godziny bez pozostawienia śladu, jeżeli zaś znalezione w willi plamy, jak stwierdzono, nie pochodzą z krwi ludzkiej, to tłumaczy się to tem, że krew obmytą na świeżo, nie pozostawia śladu.

Tak więc zeznania świadków w ostatnich dwóch dniach rozprawy, obniżyły bardzo znacznie szalę winy oskarżonego.

Ekonomista.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE IZBY HANDL. I PRZEM. WE LWOWIE.

Lwów, 30 listopada.

Ponowne podwyższenie cła. Z uwagi na poważny zastój produkcyi przemysłowej i na wzmożenie się konkurencyi zagranicznych towarów, wskutek zwyżki waluty polskiej rozpatrywał Komitet ekonomiczny Rady ministrów ponowne podwyższenie dopłaty walutowej do należytości celnych, tj. agia z 39.900 prc. na 49.900 prc. Wniosek ten był przedmiotem obrad ostatniego posiedzenia Komitetu celnego przy Radzie przemysłowo-handlowej dnia 25 listopada i w toku dotyczącej dyskusyi wskazywali reprezentanci wielkiego przemysłu w byłym zaborze rosyjskim, jako też w zachodniej Małopolsce na grożące niebezpieczeństwo zalewu naszych rynków towarami zagranicznymi, które z powodu zniżki waluty niemieckiej, austryackiej, a nawet czeskiej są obecnie znacznie tańsze od wyrobów krajowych. Podniesienie mnożnika dla agia celnego z 400 na 500 uważają przemysłowcy wobec tego za niedostateczną ochronę krajowej produkcyi i żądają zrównania agia celnego z obecną wartością złota, a więc ustanowienie mnożnika w wysokości 600. Mimo sprzeciwu członków Komitetu celnego z dzielnicy poznańskiej i z wschodniej Małopolski wniosek ten uzyskał większość głosów i skoro rząd zgodzi się z uchwałą Komitetu celnego, należy się spodziewać w najbliższej przyszłości podwyższenie mnożnika dla agia celnego z 400 na

600. Równocześnie postanowił Komitet celny żądać podwyższenia mnożnika dla towarów, dla których przyznane są ulgi celne, a mianowicie dla listy towarów zawartych w § 1. odnośnego rozporządzenia z 1 na 10, a dla listy towarów zawartych w § 2 z 10 na 50. W dalszym toku posiedzenia sprzeciwił się Komitet celny zniesieniu ulg celnych dla papieru drukarskiego i zeszytowego, uchwalił jednakowoż pewną koncesyę dla przemysłu papierniczego, a mianowicie podniesienie obecnego mnożnika dla tych papierów z 10 na 150. Ustanowienie III listy towarów, nie znoszących normalnego cła z mnożnikiem 250, uważa Komitet celny w obecnej chwili za nieaktualne i uchwalił przejść nad odnośnemi propozycyami do porządku dziennego.

Handel z Rosyą i Ukrainą. Dotychczasowe niejasne przepisy i w wysokim stopniu utrudniające handel polsko-rosyjski mają według otrzymanych informacyi uledz gruntownej rewizyi. Według nowego rozporządzenia. jakie w niedalekiej przyszłości ma się okazać, piekąca ta sprawa ma być uregulowana w myśl żywotnych interesów polskich, tudzież formalności związane z wyjazdem naszych legitymowanych kupców do punktów pogranicznych mają być uproszczone.

Targi Wschodnie i ich znaczenie. Pod tym tytułem wyszła z druku broszura napisana przez Aleksandra Jackowskiego, wydana nakładem spółki wydwniczej „Rzeczpospolita". Interesująca ta broszura — mimo szczupłych rozmiarów — ujmuje w sposób rzeczowy i bardzo treściwy znaczenie „Targów" dla naszego rozwoju ekonomicznego.

Akademia handlowa w Paryżu. Izba handlowa w Paryżu zorganizowała Akademię handlową dla uczniów zagranicznych. Bliższych informacyi co do warunków przyjęcia, programu nauki itp. zasięgnąć można w Oddziale ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Nowy urząd celny. Według zawiadomienia Izby skarbowej we Lwowie nowo kreowany Urząd celny II. klasy w Tokach (tarnopolski okręg skarbowy) rozpoczął już urzędowanie.

Raporty o stanie rynków zbożowych, tudzież o cenach chemikalii, metali, skór, cementu i cukru w Niemczech, są do przejrzenia w Oddziale ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Adresy firm zagranicznych, pragnących zawrzeć stosunki handlowe z Polską. Jack Tourkoff, Wiedeń III. Untere Weissgärberstrasse 17. oferuje maszyny do pisania. „Cepa" Zentrale für Export nach Polen A. G. Berlin S. W. 68, Kochstrasse 19, import — export. Firma austryacka pragnie wejść w kontakt z odpowiednią firmą lwowską (drogueryą hurtowna, apteka lub inna firma handlowa), która rozporządza odpowiednim magazynem, nadającym się do założenia składu komisowego artykułów chemicznych, a w szczególności środków desynfekcyjnych. Zgłoszenia przyjmuje Oddział ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Kronika sportowa.

Lwów, 30. listopada.

Sport saneczkowy. Koncesyonowane przedsiębiorstwo samochodowe „Automobile", Ska z ogr. odp. z siedzibą w Zakopanem, wydzierżawiło na 5 lat od gminy Zakopane od szeregu lat zaniedbany tor saneczkowo - bobsleighowy w Kuźnicach (na terenie hr. Zamojskiego), długości 1800 m., który będzie prowadzić pod fachowem kierownictwem, o ile warunki klimatyczne na to pozwolą. Dla wygody gości sanki będą wyciągane do góry przez specyalne do tego celu przystosowane samochody. Dla bezpieczeństwa, jakoteż do zawodów tor połączony będzie telefonem.

Na tropie morderców Sterna.

Dalsze echa morderstwa rabunkowego w Krakowie.

Rewizye u osób prywatnych. — Oddział żołnierzy urządza obławę. — Liczne aresztowania. — Skonfrontowanie podejrzanego osobnika z rannym Stoffem. — List w policyi. — Chaotyczne wskazówki.— Bandyci zrabowali 20 milionów marek. — Nagroda za schwytanie morderców.

Kraków, 30. listopada.

Onegdaj przeprowadzono w dalszym ciągu w Krakowie dokładne rewizye w mieszkaniach osób podejrzanych, raz u stróżów kamienicznych.

Większy oddział żołnierzy policyjnych, brygada wywiadowców z sześciu komisaryatów policyjnych, przeprowadzała dokładną obławę. Aresztowano i odstawiono pod „Telegraf" przeszło 60 osób. Przez cały dzień konfrontowano aresztowanych, ze świadkami morderstwa.

Żona zamordowanego znalazła w jednym osobniku podobieństwo w rysach twarzy do jednego z bandytów. Osobnik ów będzie skonfrontowany z leżącym w szpitalu Vorschirmem i Stoffem.

Poza tem otrzymała policya list od jakiejś osoby, która opisuje, że w krytycznym dniu biegł koło szkoły hebrajskiej jakiś mężczyzna bez kapelusza, w płaszczu rozpiętym, z pod którego widać było bluzę wojskową. Podobnego mężczyznę widziano przy ul. Lubicz. Liczne chaotyczne wskazówki utrudniają raczej niż ułatwiają śledztwo.

Sprawa cała stanęła obecnie można powiedzieć na martwym punkcie. Podejrzenia skierowane przeciwko aresztowanemu mężczyźnie mają kruchą podstawę, albowiem wedle zeznań świadków bandyta miał wybitnie semickie rysy, a aresztowany osobnik jest typem aryjskim.

Wedle obliczenia dokonanego w kantorze „Hermes" bandyci zrabowali 4710 dolarów, wraz z czekiem na 100.000 koron czeskich, który wyciągnęli z kieszeni Sterna. Czek wystawiony był przez filię „Wiedeńskiego Banku Związkowego" w Preszburgu. Oprócz tego porwali wraz z teczką czek na 100 franków francuskich oraz 1,292.000 marek polskich. **Cały łup bandytów wynosi około 20 milionów marek polskich.**

Za wskazanie sprawców morderstwa wyznacza bank „Hermes" 2 miliony marek polskich. Za odzyskanie zrabowanych pieniędzy wyznaczono 25 procent od odebranej gotówki, względnie wartości czeków pieniężnych.

Znowu napad rabunkowy.

Lwów, 30. listopada.

(h) Między kopalniami Równe—Rogi, napadł onegdaj niewyśledzony na razie bandyta uzbrojony w rewolwer, na kupca Nuchem Gerista z Rymanowa i pod groźbą zamordowania go, zrabował mu w gotówce 68.000.

Włamania na prowincyi.

Lwów, 30. listopada.

(h) W Pieczychwostach pow. Żółkiew, włamał się przed paru dniami do komory Barbary Śliznej, jakiś „trzydki" sprawca i skradł jej garderobę wartości 90.000 mk.

*

W Łowczycach pow. Zydaczów, włamał się onegdaj nad ranem do spiżarni Naści Szymków jakiś złodziej i skradł rozmaite przedmioty wartości 70.000 mk. oraz w gotówce 2230 marek 5000 kor. i 20 dol. Po sprawcy kradzieży zaginął ślad.

Na srebrnym ekranie.

DAMA PIKOWA.

PREMIERA W KINOTEATRACH „KOPERNIK" I „MARYSIEŃKA".

Lwów, 30. listopada.

Arcydzieła literatury światowej pojawiają się coraz częściej na srebrnym ekranie.

Okazuje się, że treść ich bogata, o podkładzie etycznym jest jak gdyby przeznaczona na film, idą one w świat, między szerokie masy, łaknące wzruszeń, lecz którym i piękno i dobro ukazać należy.

Puszkin, słynny poeta rosyjski, którego „Onegina" przerobiono na film, podziwialiśmy w ubiegłym sezonie, dał również obecnie wyświetlanemu obrazowi treść opowieści, którą znamy p. t. „Dama pikowa".

Dzięki staraniom dyrekcyi „Kopernika", tak dbałej o wysoki poziom swych programów, film, w którym główną postać gra Mozżuchin, artysta znany już u nas i ulubieniec pań, piękny jak sen, pojawił się we Lwowie.

Gorączka gry hazardowej, podcinająca tak często byt ludzki, występuje jeszcze silniej z filmu. Ten młody oficer, pożerany pod wpływem opowiadania — żądza posiadania majątku — jakże działa na tych, którzy na widowni siedząc odczuwali lub też odczuwają podobnie niską namiętność, a dotąd może Puszkina nie czytali, bohatera jego nie znali. Widzą ją przed sobą, ucieleśnioną, tę namiętność, widzą jej skutki, widzą jej zatrute źródło!

I Strogow, ów młody oficer, zaślepiony i rozgorączkowany, postanawia wydobyć tajemnicę powodzenia w grze. Karty muszą mu przynieść fortunę. Nie chce pracować, nie chce się uczyć. Po co — gdy łatwym sposobem zdobyć może fortunę, jak ongiś ta piękna hrabina, równie jak on złota i majątku spragniona. Ona zna tajemnicę! Ona zna te tajemnicze karty, o których mówił przyjaciel Strogowa, o niej krąży po ulicach Piotrogradu ta legenda o łatwo zdobytem bogactwie!

Stara hrabina, ongiś uwielbiana i piękna, mieszka we wspaniałym pałacu, a towarzyszka jej, aktorka, młoda, piękna dziewczyna, Elżbieta, nudzi się w tem otoczeniu.

I tylko czasem, gdy okno wyjrzy, widzi pod pałacem cudną postać młodego oficera wpatrzonego tęsknie w okna pałacu hrabiny. Czy myśli o Elżbiecie — czy o tajemniczych kartach?

Elżbieta nie wie, jaka gorączka go trawi. — Strogow chwyta wreszcie sposobność, gdy hrabina wyjeżdża na przechadzkę, wkrada się do jej pałacu.

Teraz, lub nigdy! — powiada sobie. Ukryty w jednym z pokoi — czeka. Hrabina wraca, zostaje sama i właśnie w owej chwili, gdy w pamięci odżywają słodkie wspomnienia, jak duch zjawia się Strogow.

„Powiedz — jakie są te tajemnicze karty szczęcie przynoszące?

I nie waha się starej kobiecie zagrozić rewolwerem. Strasznie przepłacił ten czyn! Ruina była jego udziałem, a potem usta szaleńca wymawiają trójka — siódemka — as! palce liczą ruble i franki, których niema — a przed obłąkańcem zjawia się duch zmarłej hrabiny. Cisza pełna wzruszenia towarzyszy dramatowi Strogowa, tem większa, iż gra go tak wspaniale Mozżuchin.

Wogóle artyści rosyjscy mają przedziwnie piękny typ gry. — Wystawa na której tle akcya się rozgrywa, jest prześliczna.

Nora.

POSADY I PRACE

Adwokat Wiesenberg w Kałuszu, poszukuje koncypienta rutynowanego pod bardzo korzystnymi warunkami. zaraz. 571

Poszukujemy dla Biura Centralnego we Lwowie:

Buchaltera-bilansisty, Urzędnika administrac., Urzędnika obznajomionego ze sprawami ropnemi.

Reflektujemy jedynie na siły młode o wyższem wykształceniu, z długoletnią praktyką w przemyśle naftowym, tak kopalnianym, jak i rafineryjnym, które potrafią samodzielnie pracować, oraz posiadają zmysł organizacyjny.

Dalej poszukujemy:

Zdolnego inżyniera

z praktyką kopalnianą i rafineryjną, obznajomionego dokładnie z wszystkimi materyałami przemysłu naftowego, tak pod względem technicznym, jak i kupieckim.

Szefa do oddziału kontrolnego,

z dokładną znajomością wszystkich kupieckich czynności w przemyśle naftowym.

Podania wraz z odpisami świadectw i referencyami, prosimy wnieść do Administracyi, pod „Przemysł naftowy". Oferty, na które do dni 14 nie damy odpowiedzi, pozostaną nieuwzględnione.

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

2 pokoje i kuchnię z meblami lub bez, komfort, odstąpię. Zgłoszenia do Adm. „Gaz. Wiecz." pod „Pomieszkanie". 603

Odnajmę duży, frontowy, z komfortem umeblowany pokój w śródmieściu przy solidnej rodzinie tylko zamożnym. Zgłoszenia listowne do Administracyi pod „Gozdawa". 544

Bezdzietne małżeństwo poszukuje kuchni lub pokoju skromnie umeblowanego z używaniem kuchni. Wynagrodzenie obojętne. Zgłoszenia pisemne lab ustne do Seeliga, Sykstuska 8, II. p. 554

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Kupię szafę, łóżko, szafkę nocną, ewentualnie lestro, komplet jasny, elegancki. Zgłoszenia pod „Sypialnia pojedyncza", do Adm. „Gaz. Wiecz." 571

Kupię eleganckie łóżko mosiężne ewentualnie niklowe. Zgłoszenia pod „Z. T. 32" do Adm. „Gaz. Wiecz." 570

Kilka wagonów miału koksowego ma na sprzedaż fabryka kwasu węglowego, Lwów, Marcina 61. Zgłoszenia w biurze. 538

Automobil osobowy w dobrym stanie okazyjnie do sprzedania, „Pilot" Lwów, Batorego 4. 179

Kamienie młyńskie, walce, kaspry, gazę, tarbiny, transmisye, lokomobile, motory, pompy — poleca „Pilot", Batorego 4. 2323

Pasy, motory, lokomobile, gatry, maszyny do obróbki metali i drzewa, pompy — poleca „Pilot", Batorego l. 4. 2322

Tokarnie, strugarki, heblarki, gryzerki, wiertarki, motory, lokomobila, pompy Wortingtona, poleca „Pilot", Lwów, Batorego 4. 2321

Sprzedaż-kupno realności. Przyjmę pożyczkę. Inżynier Chrzanowski, Zimorowicza 6. 604

Oryginalna makata buczacka na sprzedaż, Zybłikiewicza 8, I. p. od 1—2. 588

Pianino, fortepian sprzedam, wypożyczę, za udzielenie pożyczki. Dołkowski, Zimorowicza 6. 579

Przekonajcie się!

Egzystująca od r. 1890 warszawska firma kuśnierska M. ROŻYNAK, Warszawa, pl. Trzech Krzyży 9, posiada na składzie własnego wyrobu gustowne karakułowe, fokowe itp. palta futrzane najlepszego gatunku i wykwitnej roboty, męskie futra na elkach, cybetach i angielskie futra, wszelkie kołnierze futrzane, skunksowe, sobolowe itd. 2887

AUTO OSOBOWE

prawie nowe. HP. 24, „Laurint Clement", z powodu wyjątkowych okoliczności tanio do sprzedania. Wiad.: Kraków, Wiślna 12, Dr. Spohn. 3923

Niezaw. środek przeciwko chrypce, duszności, kaszlom,

„Granulki Russyana" 2977

(Granules sulphuris aurati benzoinati)

wyrobu laboratorjum farmac. **Ap. KOWALSKI** WARSZAWA Miodowa 1.

Sprzedaż w aptekach i Składach aptecznych. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka.

Poszukuję

kupna tartaków w Małopolsce, Leon Friedmann, Drohobycz, Maryacka 12. 4037

SPRZEDAM

kamienicę w Drohobyczu z wielkim ogrodem i ubocznemi ubikacyami, położoną blisko rynku. Leon Friedmann, Drohobycz, ulica Maryacka 12. 4036

ŁÓŻKA żelazne z materacami drucianemi **po 25.000 Mkp.** poleca Fabryka mebli żelaznych i mosiężnych JAN WOZACZYŃSKI, pl. Bernardyński 15. 573

OKULARY

binokle, szkła i inne artykuły optyczne, najtańsze źródło dla PP. Optyków

Maurycy KAJZER

Warszawa, Marszałkowska l. 81.

4075

KAPY CHODNIKI, CERATY, LINOLEUM, TAPETY, MATERACE, KOŁDRY, MEBLE tapicerowane, Materye na pokr. mebli poleca **S. WEISS**, Lwów, Sobieskiego 2. 474

Reklama jest dźwignią Handlu i Przemysłu

Płótno papier. szare, (493) 399 w każdej ilości — poleca ją: **PORĘBSKI i ZIMLER** Kraków, Rynek gł. 8.

BANDAŻE rupturowe. Opaski przeciw obwisłości brzucha i t. p. Owijacze i pończochy gumowe, prostotrzymacze — moczniki gumowe na dzień i do łóżka itd. Katalogi gratis. **L. Polaczek, Sambor 40.** 3963

KOPYTA WARSZAWSKIE w najnowszych fasonach z fabryki „FORMIARZ" poleca firma 4601 **LEON OPPENHEIM, Lwów, ul. Kościelna 5.**

Młyńskie urządzenia komletne dostarcza bezzwłocznie „Pilot", Lwów, Batorego 4. 559

ROZMAITE

Dr. Regina Reichenstein-Nadowa ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych dla kobiet od 8—9 i od 2—4 pop. Lwów, pl. Halicki 7. 407

Panie, Panowie! Kapelusze stare każdego rodzaju, przerabia na najnowsze fasony I. Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuwelta, Lwów, Balonowa l. 3, 1817

Mężczyzna około lat 49 z akademickiem wykształceniem, z bardzo dobrej rodziny, na poważnem stanowisku, przystąpi jako wspólnik do interesu lub przedsiębiorstwa dobrze prosperującego, z kapitałem kilkumilionowym, jako też współpracą. Zgłoszenia pod „Spólnik" do Adm. „Gaz. Wiecz." 584

Wszelkie roboty kaflarskie wykonuje solidnie po przystępnych cenach **kaflarz KUNZELMANN** ULICA JABŁONOWSKICH 10. 578

Szukam spólnika

Polaka z odpowiednim kapitałem dla założenia DRUKARNI w wielkiem polskiem mieście. Posiadam koncesyę i własny lokal, włożę również gotówkę. Klientela zapewniona. Dla fachowca byłaby do objęcia posada kierownika. Zgłoszenia pod „SZYBKI OBRÓT", do Towarz. Akc. „REKLAMA POLSKA, Lwów, ul. Romanowicza 10. 582

:: HURTOWNIA :: kapeluszy i futer **LAZARA SANDLERA** już otwarta : Jagiellońska 20 Dom p. Grünera 591

KRAKOWSKA 6 **»REGATA«** WYTWÓRNIA BIELIZNY SPÓŁKA z OGR. ODP. KRAKÓW KRAKOWSKA 6

SKŁAD WIN JANA LUDWIGA

założony w roku 1811 518

Większy transport win najlepszej jakości nadszedł. Bliższa wiadomość w biurze ul. Wołyńska l. 2 (koło Żółkiewskiej rogatki).

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.